

15 godzin od podszewki

W czasie najlepszej oglądalności, a więc po niedzielnych Wiadomościach, wystartował nowy serial pt. „**Boża podszewka**”. Polski i obliczony na 15 godzinnych odcinków. Nie jest to żadna mydlana opera w stylu „Dynastii” ani też rewolwerowe kino akcji na wzór „Ekstradycji”. Jeżeli już o akcji można mówić, to - jak chce realizatorka Izabella Cywińska - „akcji wewnętrznej” bohaterów. A są nimi mieszkańcy wsi Juraszki na Wileńszczyźnie, których losy śledzić będziemy na przestrzeni lat 1900 - 1945.

szklane oko

GAZETA POZNAŃSKA

Nazwa serialu została wzięta z tamtejszego określenia kogoś, którego uważa się za gorszego, byle jakiego. Ale tłumaczy Cywińska - ma to dodatkowy sens: to próba pokazania tego, co Pan Bóg ma za podszewką, czyli nielukrowanej prawdy o ludziach i świecie.

Że tego „lukru” nie będzie, mogliśmy się przekonać już w pierwszym odcinku, ukazującym bohaterów „biologicznie”, niekiedy w sposób zbliżony do naturalizmu. Większość wydarzeń oglądamy oczami Marysi, dziewczyny nadwrażliwej, odrzuconej przez większość swego liczego rodzeństwa, chodzącej własnymi drogami. Jak dowiadujemy się od autorki literackiego tworzywa, większość opisywanych (a potem pokazywanych) wydarzeń, oparta jest na prawdziwych wydarzeniach. A sama Marysia odwzorowana jest na osobie matki autorki, Teresy Lubkiewicz-Urbanowicz. Bardzo sugestywnie zagrała ją mała Karolina Łacka. W ogóle dzieci wypadły w tym odcinku najlepiej, chociaż na pewno gwiazdą jest Danuta Stenka, matka rodu. Cywińska twierdzi, że „Boża podszewka” będzie melanzem Orzeszkowej z Gombrowiczem.

Dwa razy dzieci

Najpierw teatralnie w amerykańskiej sztuce „**Dzieci**” A. R. Gurneya, ponoć największym osiągnięciu autora. Akcja rozgrywa się w ciągu jednego dnia - niestety, przez godzinę nic się nie dzieje, poza międleniem jakichś banalnych zdań. Dopiero potem porusza senną, rodzinną kałużę decyzja starszej pani-matki poślubienia starego przyjaciela domu. Ale nie wiele nas obchodzi, jak skończą się handryczenia o własność domu, romans córki z żonatym mężczyzną, małżeńskie niesnaski jednego syna czy pazerne żądania drugiego. Maja Komorowska i Joanna Szczepkowska nic tu nie pomogły.

Drugi raz dzieci oglądaliśmy w przejmującym reportażu „**Casting**”. Pokazano w nim trzy dni wybierania z tłumu dzieciaków pary odtwórców głównych ról w „**Królowej Śniegu**” wg Andersena. Był to prawdziwy psychotriller, w którym rozgorączkowane do granic hysterii mamy, dręczyły skołowane pociechy, licząc na (zastępczy dla siebie) sukces pod postacią angażu.

Do diabła z diabłami

Ostatnio chwalony przeze mnie „**Tok Szok**” obniżył loty. Jałowe były już rozważania o patriotyzmie, teraz zaś uraczono nas diabelstwem. To znaczy - podjęto temat „upostaciowanego Zła” i jego namacalnych ingerencji w nasze życie. Obecnych było trzech księży i dwójka psychiatrów, którzy bąkali jak wystraszeni uczniowie wyrwani do odpowiedzi. A telewizjom opowiedziano, ponoć autentyczną, historię „opętania”, jakby żywcem przekalkowaną z mickiewiczowskich „**Dziadów**”. W sumie „**Tok Szok**” przekształcił się w „**Plot Szok**”.